

Szkoła Podstawowa
Nr 23
im. Edwarda
Szymańskiego
w Warszawie



Kurier Ochocki



W tym numerze:

Wywiad z panią psycholog J. Kajkowską – s. 2-3

Wywiad z panem Mirosławem Chadą – s.4

Kalendarz wydarzeń historycznych – s.5

Anna Henryka Pustowójtówna – s.6

„Chłopa, nie babę” – czyli o staropolskich

tradycjach bożonarodzeniowych – s.7-8

Wigilia w domu Piłsudskich – s.8

Pierwsze Święta Bożego Narodzenia po wybuchu

wojny w Grodnie – s. 9-10

Recenzja książki – s.10

Kobieca moda w czasach II WŚ – s.11-16

Warszawa w okresie PRL – s. 17-18

Katastrofa kolejowa w Ursusie – s.18-19

Boże Narodzenie w Lipcach – s.20-21

Krzyżówka – s.22

Pozytywne Fakty Na Pocieszenie – s. 22

Opowiadanie „Szkoła w domu” – s. 23

Drodzy Czytelnicy!

Krok po kroczku zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, chwila wytchnienia i spokoju, na którą czekamy cały rok. Również i w nowym numerze „Kuriera Ochockiego” czuć ten wyjątkowy czas, bowiem nasi redaktorzy przygotowali cykl artykułów poświęconych tematyce bożonarodzeniowej.

Dowiecie się między innymi jak obchodzono Wigilię i Boże Narodzenie w dawnej Polsce, poznacie tradycje i obyczaje, które zmieniały się na przestrzeni wieków, zajrzycie też do świątecznego domu Józefa Piłsudskiego. A to, jaki strój przywdziać w świątecznym okresie, podpowie Wam artykuł o modzie.

Zachęcamy do czytania!

Opiekunowie:

p. A. Badaszewska
p. A. Gajda
p. A. Kowalska
p. I. Nowak

Zespół redakcyjny:

Maciek Bartosz-Białoskórski, kl. 6c
Wojciech Bartosz-Białoskórski, kl. 7a
Urszula Bojakowska, kl. 5b
Jagoda Czapiewska, kl. 6d
Michał Garbarczyk, kl. 8b
Anika Grabowska kl. 8a
Anna Hut, kl. 8a
Izabela Idziak, kl. 6d
Izabela Jakubaszek, kl. 8a
Karol Machul, kl. 8a
Kajetan Miciński-Byrski 5b
Aleksandra Prysłowska, kl. 8b
Wiktor Rodkiewicz, kl. 8a
Julia Walicka, kl. 8a

WYWIAD Z PANIĄ PSYCHOLOG JOANNĄ KAJKOWSKĄ

Pytanie nr 1:

Od ostatniego tygodnia października 2020 r. funkcjonujemy w systemie nauki zdalnej. Jednym się to podoba, innym nie. Co powinniśmy zrobić, żeby nie popadać w złe stany emocjonalne?

Odpowiedź:

Moim zdaniem, nauka zdalna jest obecnie normalną nauką. Powinniśmy postępować więc tak, jakbyśmy mieli faktycznie wyjść z domu do szkoły, czyli: wstać odpowiednio wcześniej, tak aby zdążyć zrobić poranną toaletę, ubrać się, pościelić łóżko, przygotować przybory szkolne, książki i zeszyty, zjeść śniadanie, dopiero będąc tak przygotowanym, przystąpić do nauki zdalnej.

Postępowanie według stałego rytmu dnia powoduje, że czujemy się dobrze i bezpiecznie. Ułatwia nam to wykonywanie naszych stałych obowiązków, którym jest m.in. właśnie nauka, również ta zdalna.

Po zakończeniu zdalnych zajęć powinniście odrobić lekcje i odesłać zadane przez nauczycieli prace. Najlepiej jest robić to na bieżąco, aby prace domowe się nie nawarstwiały.

Jeśli chcecie się czuć dobrze, nie powinniście dopuszczać do powstawania zaległości i do pojawiania się w Librusie nieprzygotowań, ponieważ to powoduje, że w pewnym momencie nie będziecie wiedzieć za co się zabrać, za bieżące czy za zaległe prace.

Reasumując, jeśli nie chcemy

popadać w złe stany emocjonalne, powinniśmy postępować według stałego harmonogramu dnia, systematycznie się uczyć, odrabiać lekcje. Warto też pamiętać ruchu na świeżym powietrzu. :)

Pytanie nr 2:

Czy zespół pedagogiczno-psychologiczny jest stale dostępny dla uczniów? Jak można się z nim skontaktować?

Odpowiedź:

Zespół pedagogiczno-psychologiczny w naszej szkole pracuje od poniedziałku do piątku w godzinach urzędowania szkoły. Każdego dnia w szkole jeden z naszych specjalistów pełni dyżur telefoniczny. Można się z nami skontaktować dzwoniąc przez sekretariat pod numerem 22/825 09 38 lub pisząc maila.

Serdecznie zapraszam do kontaktu na przykład ze mną pod adresem: joanna.kajkowska@sp23.warszawa.pl

Pytanie nr 3:

Jak powinniśmy reagować, gdy zauważymy, że ktoś ma problem?

Odpowiedź:

Zawsze kiedy zauważymy jakiś problem powinniśmy zareagować. Po pierwsze, należy porozmawiać o tym z rodzicami. Przeanalizować, czy tylko my mamy takie wrażenie, że jest jakiś problem, czy istnieje on naprawdę.

Po drugie, ponieważ jesteście uczniami, możecie zwrócić się z problemem do wychowawcy. Jeśli

zajdzie taka potrzeba, można następnie zwrócić się do specjalistów (pedagog/psycholog szkolny). Oni z kolei, po analizie wszystkich informacji, starają się pomóc osobie, która ma problem.

Pytanie nr 4:

Czy są jakieś zajęcia lub sposoby, aby motywować się do działania w czasie odseparowania od szkoły stacjonarnej?

Odpowiedź:

Każdy ma swoje ulubione sposoby i zajęcia, ale z pewnością, takim bardzo dobrym sposobem, jest kontakt ze swoimi bliskimi, pamięć o nich. Jeżeli czujecie się odseparowani, to pomyślcie o drugim człowieku, który być może naprawdę jest odizolowany i nie może wyjść z domu. Zadzwońcie do swoich dziadków, do jakiejś starszej cioci, starszego wujka, którzy ze względów bezpieczeństwa przebywają obecnie w domach. Porozmawiajcie z nimi. Przypomnijcie sobie jakieś stare historie rodzinne. A może wspólnie moglibyście przez Internet obejrzeć album rodzinny? Warto wrócić do wspomnień, które zapewniały Wam przestrzeń, radość i poczucie szczęścia.

Pytanie nr 5:

Uczniowie SP23 wyszli z nową inicjatywą. Jest to uczniowski wolontariat. Czy może Pani przybliżyć tę działalność?

Odpowiedź:

W naszej szkole działa tzw. wolontariat rówieśniczy. Starsi uczniowie kontaktują się z młodszymi. W przypadku naszej szkoły akcja ta zaczęła się od kontaktu ósmoklasistów z uczniami klas czwartych, którzy obecnie mają np. problem z bieżącym

odrabianiem prac domowych, usystematyzowaniem dnia i zrobieniem wszystkiego po kolei.

Pytanie nr 6:

Ósmoklasiści mają mnóstwo nauki - jak godzą jeszcze to zadanie ze swoimi obowiązkami?

Odpowiedź:

Spotkania w ramach uczniowskiego wolontariatu są cykliczne. Trwają zazwyczaj trzydzieści minut i odbywają się raz lub dwa razy w tygodniu. Uczniowie dobierają się w pary: dwóch ósmoklasistów spotyka się z dwoma czwartoklasistami lub jednym czwartoklasistą.

W tej chwili zaczynamy zajęcia z klasami trzecimi i drugimi. Ósmoklasista nie prowadzi lekcji, tylko spotkanie, podczas którego np. odrabia się lekcje, rozmawia się o jakichś przyjemnych wydarzeniach, żartuje, gra w kalambury. Czasem jest naprawdę bardzo wesoło. :)

Pytanie nr 7:

A co z klasami młodszymi? Czy dzieci nie czują się skrępowane wobec starszych kolegów i koleżanek?

Odpowiedź:

Nie zauważyłam takich sytuacji, ponieważ tutaj chodzi o udzielenie pomocy osobie, która sama zgłasza się z prośbą o pomoc. Starszy uczeń stara się zaopiekować młodszym, który ma jakiś problem, wesprzeć go,

WYWIAD Z PANIĄ PSYCHOLOG JOANNĄ KAJKOWSKĄ

porozmawiać z nim.

Pytanie nr 8:

To z pewnością wpłynie na relacje, gdy już wrócimy do szkoły...

Odpowiedź:

Myślę, że tak i uważam, że będą to dobre relacje. Uczniowie, którzy kontaktują się w ramach wolontariatu z dnia na dzień stają się sobie coraz bardziej bliscy.

Myślę, że może też dojść do zabawnych sytuacji, kiedy uczniowie, którzy poznali się poprzez Teams spotkają się "na żywo" w szkole.

Pytanie nr 9:

Przed nami długi czas świąteczno-feryjny...Prosimy o kilka złotych rad, jak odpocząć.

Odpowiedź:

Proponuję odstawić komputer, telefon, tablet i skupić się na spędzaniu czasu z bliskimi. Warto włączyć się w przygotowania do świąt. Pomóżcie rodzicom w domowych porządkach, spróbujcie coś sami ugotować lub upiec. A przede wszystkim, miejcie czas na rozmowę. Niech to będzie okres, w którym będziecie mogli spokojnie porozmawiać z Waszymi bliskimi. Pamiętajcie o tych, z którymi nie spotkacie się podczas świąt.

Zadzwońcie do nich. Zróbcie im jakąś niespodziankę. Może wyślecie im własnoręcznie upieczone pierniczki, samodzielnie wykonane ozdoby na choinkę lub piękną kartkę świąteczną?

Życzę Wam i Waszym bliskim wszystkiego co najlepsze z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia! Trzymajcie się ciepło, pozdrawiam Was serdecznie!

Redaktorki:

Jagoda Czapiewska
Izabela Idziak, kl. 6d



WYWIAD Z PANEM MIROŚLAWEM CHADĄ – Prezesem Zarządu Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego

Czy praca sprawia Panu przyjemność?

Czynności, które wykonuję, pełniąc obowiązki prezesa zarządu Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego nie nazwałbym wprost „pracą”. Sprawia mi olbrzymią radość, że zachowując cały konieczny dystans do swojej, mam nadzieję skromnej osoby, kontynuuję ważną pracę.

Dlaczego Fundacja, której jest Pan prezesem, mieści się w budynku PAST-y?

Weterani Armii Krajowej, Szarych Szeregów nie mieli w swoim trudnym życiu zbyt wielu podziękowań za nieugiętą postawę. Nie spotykali się oficjalnie, nie było na to przyzwolenia. Przez wiele dziesięcioleci nie przyznawali się do roli jaką przyszło im odegrać w teatrze życia, podczas wojny i okupacji. Przeszłość, zamiast uznania, w minionym systemie obdarowywała hojnie szykanami. Wspomnienia wielu są tak bolesne, straszne, że wypierali je ze swojej pamięci. Po odrzuceniu systemu komunistycznego Kombatanci zaczęli zabiegać o miejsce dla swoich zebrań, o symbol walki i zwycięstwa. Takim obiektem jest gmach PAST. FPPP stara się kontynuować zadanie przekazane przez Żołnierzy AK.

Jaki cel stawia sobie Fundacja Polskiego Państwa Podziemnego?

Najważniejszy cel to przekazanie etosu, wzoru zachowań przekazanych mojemu pokoleniu

przez Kombatantów następcom, młodszym. Otoczenie opieką żyjących Żołnierzy AK i ich rodzin. Opieka nad grobami zmarłych, pomnikami, kwaterami wojennymi. Zabieganie o dobre imię naszej Ojczyzny, badanie historii.

Od kiedy Pan pracuje w Fundacji?

Pracuję w gmachu PAST od 2015 roku. Najpierw byłem pracownikiem fizycznym w administracji, zamiatałem ulice, sprzątałem pomieszczenia. Kolejny etap to opieka nad kombatantami, organizowanie uroczystości. Przy zmianie zarządu zostałem zastępcą prezesa śp. Sławomira Poczarskiego, po zakończeniu rocznego kontraktu objąłem jego obowiązki. Tak jest do dziś.

Czy Pańska droga zawodowa cały czas związana była z Fundacją?

Dokładnie odwrotnie. Wcześniej założyłem rodzinę, mam dorosłego syna i 2 wnuczki w wieku 9 i 7 lat. Pracowałem fizycznie w FWP Świerczewski, byłem pracownikiem stacji benzynowej, w końcu właścicielem rodzinnej firmy produkującej z drewna podłogi, schody. W roku 2012 musiałem firmę zamknąć po 14 latach prowadzenia. Byłem osobą bezrobotną przez 1,5 roku. Potem nastąpił okres „kariery” w FPPP, o którym już wspominałem.

Czy lubi Pan pracę z młodzieżą i jak często spotyka się Pan z młodzieżą bezpośrednio?

Młodzież, dzieci to nadzieja, przyszłość, która dla Polski jest najważniejsza. Dzieci właściwie nie

klamię, a mnie to bardzo odpowiada. Ostatnio zapraszam młodzież na spotkania w PAST z Żołnierzami AK. Czasem opowiem coś moim wnuczkom.

Jakiej tematyki dotyczą te spotkania i jakie pytania zadaje młodzież?

Zapraszam ze Środowisk AK Ludzi mądrych, doświadczonych, których wypowiedzi mogą zapaść w pamięć młodych ludzi. Pytania są różne, od mądrych po mądre inaczej. Potrafią dzieci pytać, kogo ktoś np. zabił, ale i o najtrudniejsze chwile podczas okupacji, mało chyba jest zrozumienia dla realiów okupacji, ciągłego strachu, głodu.

Pytania, które mi zadano, należą do mądrych bez żadnych wątpliwości.

Bardzo dziękuję za wywiad.

Wojciech Bartosz- Białokórski, kl. 7a



Kalendarium wydarzeń historycznych na grudzień

Grudzień to czas wielu zmian na całym świecie, szczególnie w Europie.

Zacznijmy więc od roku **1656** - bardzo ważnego dla Polski, ponieważ wtedy, **6 grudnia**, został podpisany traktat decydujący o rozbiórce Polski.

Przenieśmy się nieco wstecz, mianowicie do **8 grudnia 1542r.** - wtedy to urodziła się Maria I Stuart - królowa Francji i Szkocji.

Idąc aż do roku **1800**, a dokładniej do **3 grudnia**, dowiemy się, że armia francuska pokonała wojska austriacko-bawarskie pod Hohenlinden.

Następnie **2 grudnia 1805r.** Napoleon Bonaparte pokonał wojska austriacko-rosyjskie pod Austerlitz.

Przenieśmy się w teraz w nieco bliższe nam okolice wieku XX - **10 grudnia 1905r.** Henryk Sienkiewicz odebrał literacką Nagrodę Nobla.

Idąc dalej - **18 grudnia 1916r.** zakończyła się jedna z najkrwawszych bitew I wojny światowej - bitwa pod Verdun.

Dnia **27 grudnia 1918r.** rozpoczęło się powstanie wielkopolskie.

Następnie **9 grudnia 1922r.** Gabriel Narutowicz został wybrany na pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, a niecałe dwa tygodnie później, czyli **20 grudnia** - Stanisław Wojciechowski na drugiego prezydenta RP, z przyczyny zamachu na Gabriela Narutowicza.

Kolejne wydarzenie rozegrało się **7 grudnia 1941r.**, kiedy to Japonia zaatakowała Pearl Harbor na Hawajach, rozpoczynając wojnę ze Stanami Zjednoczonymi.

Przenosząc się do **1944r.** - **16 grudnia** wojska niemieckie rozpoczęły ofensywę w Ardenach, która wobec przewagi aliantów zakończyła się klęską Wehrmachtu.

Kolejnym wydarzeniem roku **1944** było mianowanie Leopolda Okulickiego dowódcą Armii Krajowej. Następne grudniowe wydarzenie rozegrało się **29** dnia tego miesiąca, kiedy Armia Czerwona rozpoczęła oblężenie stolicy Węgier - Budapesztu.

Jednym z tragiczniejszych wydarzeń jest to, które miało miejsce **17 grudnia 1970r.**, kiedy doszło do masakry robotników w Gdyni oraz do walk ulicznych w Szczecinie - tzw. Czarny Czwartek.

13 grudnia 1981r. w Polsce wprowadzono stan wojenny.

Ostatnim wydarzeniem kończącym ten artykuł było złożenie **31 grudnia 1999r.** dymisji ze stanowiska prezydenta Rosji przez Borysa Jelcyna.

Izabela Jakubaszek, kl. 8a

Źródła:

<http://mojihistorycznyblog.pl/kalendarium-wydarzen-historycznych-grudzien>

Anna Henryka Pustowójtówna

- rzadziej Pustowojtowa, urodziła się 26 lipca 1838 r. w Wierchowiskach koło Lublina, zmarła 2 maja 1881 r. w Paryżu. Powstaniec styczniowy (używała pseudonimu Michał Smok), sanitariuszka podczas wojny francusko-pruskiej i Komuny Paryskiej. Urodziła się w rodzinie Trofima Pawłowicza Pustowojtowa, rosyjskiego oficera. Była córką polskiej szlachcianki Marianny z Kossakowskich, herbu Ślepowron. Miała starsze rodzeństwo. Jej wychowaniem zajmowała się głównie patriotycznie nastawiona babka Brygida Kossakowska. Uczyła się początkowo w Lublinie, w Szkole Wyższej Płci Żeńskiej Zgromadzenia Panien Wizytek, następnie w Instytucie Wychowania Panien, jednej z najlepszych szkół dla kobiet na terenie zaboru rosyjskiego. Następnie wraz z siostrą Julią kształciła się w renomowanym Instytucie Wychowania Panien w Puławach. Po ukończeniu szkoły przebywała w Lublinie, gdzie mocno angażowała się w działalność religijno-patriotyczną m.in.: demonstracyjne śpiewanie pieśni narodowych w miejscach publicznych, składanie kwiatów pod pomnikiem unii lubelskiej, organizowanie procesji kościelnych z okazji rocznic narodowych. W 1861 została skazana za organizację i udział w manifestacjach na karę pozbawienia wolności, którą miała odsiedzieć w klasztorze prawosławnym w głębi Rosji. Ucieczką uchroniła się przed

wykonaniem kary. Po niej przystąpiła do organizujących się w Mołdawii oddziałów polskich. Po wybuchu powstania styczniowego przyłączyła się do niego, przedzierając się przez granicę.



Do oddziału generała Mariana Langiewicza dotarła 14 lutego w Staszowie, mianował ją wówczas adiutantem Dionizego Czachowskiego, by później przyjąć na służbę. Brała udział w kilku bitwach: pod Małogoszczem, Pieskową Skałą, Chrobrzem i Grochowiskami. Aresztowana została razem z dyktatorem przez Austriaków po przepłynięciu się przez Wisłę do Galicji. Zwolniona z aresztu, po klęsce powstania nie powróciła do kraju. Przebywała na emigracji, najpierw w Pradze następnie w Szwajcarii

a ostatecznie w Paryżu. Wzięła udział w wojnie francusko-pruskiej i Komunie Paryskiej w charakterze sanitariuszki. Za niesienie pomocy rannym podczas służby w ambulansach w wojnie francusko-pruskiej została odznaczona Krzyżem Zasługi i dyplomem dziękczynnym przez *Towarzystwo Niesienia Pomocy Morskiej i Lądowej*. Wtedy też odnowiła znajomość ze Stanisławem Loewenhardtem, lekarzem – poznanym w czasie powstania styczniowego w oddziale gen. Mariana Langiewicza. 20 lipca 1873 poślubiła Stanisława Loewenharda, mieli czwórkę dzieci: Helena, Mania, Henryk. Zmarła nagle podczas snu prawdopodobnie na atak serca w Paryżu w nocy z 1 na 2 maja 1881 roku w domu przy ulicy Montparnasse 44. Pochowana na Cmentarzu Montparnasse.

Anika Grabowska, kl. 8a

Źródła:

<http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/henryka-pustowojtówna-18381881/>
https://pl.wikipedia.org/wiki/Anna_Pustow%C3%B3jt%C3%B3wna

„Chłopa, nie babę” czyli o staropolskich tradycjach bożonarodzeniowych

Boże Narodzenie to najważniejsze (razem z Wielkanocą) święto w roku liturgicznym. Każdy chrześcijanin (i nie tylko) stara się spędzić je hucznie w gronie najbliższych mu osób. Co kojarzy się ze świętami? Ubieranie choinki, prezenty, kolacja wigilijna. Jak obchodziło się je w staropolskiej tradycji? Czy nasi przodkowie ubierali drzewko? W jakiej kolejności wchodziło się do domu gospodarza? Co powinno znaleźć się na stole? Tego dowiedzie się z mojego artykułu. Zapraszam do czytania!

Przygotowania do Bożego Narodzenia zaczynano dość wcześnie, bo już od lata. Wtedy zaczynano zbierać owoce z sadów oraz grzyby z lasów, tak aby na święta były już idealnie wysuszone. Następnie przychodziła pora na produkty takie jak: orzechy, miód, mąka i mak. Kolejnym etapem było kupowanie ryb na targach. Ci bogatsi mogli pozwolić sobie na holenderskie śledzie, biedniejsi zaś na tzw. szkockie. W domach szlacheckich polowano i serwowano na stół również dziczyznę.



Bardzo ważne było też przygotowanie duchowe. Dlatego w czasie adwentu, o wschodzie słońca sprawowano mszę świętą roratnią (swoją drogą Roraty są sprawowane nadal, właśnie w tym okresie), która jest odprawiana ku czci Najświętszej Maryi Panny. Charakterystycznym elementem rorat jest zapalenie specjalnej świecy z białą wstążką, symbolizującą Matkę Bożą. Po dniu św. Andrzeja nie organizowano żadnych hucznych biesiad.

Jak wyglądał dzień Wigilii? Przygotowania do kolacji trwały już od samego rana. Dużą wagę przywiązywano do kolejności wchodzenia gości. Jako pierwszy wchodził mężczyzna, co miało zwiastować dostatni przyszły rok. Rankiem kobiety nie wychodziły z domów, po to, aby nie przynieść przypadkiem nieszczęścia sąsiadom. Następnie trzeba było udekorować dom. Pierwsze co przychodzi nam do głowy, to pewnie ubieranie choinki. No właśnie, bo tak naprawdę aż do przełomu XVIII i XIX wieku nikt w Polsce nie ubierał choinki! Za nasze drzewko świąteczne najczęściej służył przyozdobiony snop nieomłóconego zboża.

W pobożności ludowej wierzono, że duchy zmarłych członków rodziny podczas Świąt Bożego Narodzenia jeszcze raz nawiedzają swój rodzinny dom i zasiadają do wigilijnego stołu. Dlatego właśnie chłopci przed tym jak usiedli na swoje miejsce, najpierw na nie dmuchali, tak aby zasygnalizować duszy, żeby się przesiadła. Oprócz tego pod żadnym pozorem (!) nie wolno było wykonywać prac

z lnem, rąbać drewno czy kręcić powrozów, po to by nie zrobić krzywdy duchom krzątającym się po domu. Z duszami zmarłych dzielono się także opłatkiem (oczywiście symbolicznie), kładąc go na dodatkowym talerzu.

Wśród polskiego ludu wierzono w pewien przesąd, mianowicie kiedy do kolacji wigilijnej zasiadała nieparzysta liczba osób, domowników czekał pechowy rok. Dlatego w bogatszych domach w takiej sytuacji dopraszano służbę.

Teraz zajmiemy się kwestią potraw. Posiłki według staropolskiej tradycji powinny składać się „ze wszystkich płodów, jakie rodzi hojna przyroda”, czyli: z pól (potrawy mączne), z sadu (owoce suszone, orzechy), z ogrodu (kapusta, groch, mak), z lasu (grzyby) i z wody (ryby).

Wielką wagę przywiązywało się do zachowania zasiadających do Wigilii. Staropolskie zasady dobrego wychowania przy stole wigilijnym przedstawia nam ks. Eugeniusz Janota: „pospolicie uroczysty spokój, tak, że oprócz gospodarza nikt głośno nie mówi, lub że tylko starsze osoby rozmawiają, a inni migami się porozumiewają, co komu trzeba. Czynią tak dlatego, aby w roku nie było kłótni w domu lub żeby w przyszłym roku nie byli gadulami... Strzegą się jeść łakomie. Uważają, żeby nikomu nie upadła łyżka, ten bowiem umiera w ciągu roku.”

Aleksandra Prysłowska, kl. 8b

Źródła:

<https://blaber.pl/wp-content/uploads/2016/12/choinka-historia-1.jpg>

https://www.wilanowpalac.pl/image.php/98/35_sztuka_rubens1599.jpg

https://www.wilanowpalac.pl/boze_narodzenie_w_staropolskiej_tradycji.ht...

Wigilia w domu Piłsudskich

Józef Piłsudski był osobą skromną, więc również Wigilia w domu Piłsudskich nie była pełna przepychu i bogactwa. Najważniejszą rzeczą tego wieczoru była atmosfera. Wigilia w domu Piłsudskich odbywała się zawsze w gronie rodzinnym. „U nas zawsze rodzina się na Wigilię zbierała, no i choinka była atrakcją. Pierwszą choinką, którą ja pamiętam z lat dzieciennych, jest ta w pokoju w Sulejówku, który był najpierw gabinetem, a potem również sypialnym pokojem mojego ojca. Ja byłam wtedy dość ciężko chora i pamiętam tę choinkę, jak leżałam w łóżeczku. Trzeba wziąć pod uwagę, że ja wtedy miałam 4-5 lat. Mam w oczach tę choinkę, ale ponieważ dla nas Boże Narodzenie było taką częścią życia jak w innych domach, na to się czekało, to są takie wspomnienia całości Świąt”. Prezenty nie były w centrum uwagi, obdarowywanie upominkami było traktowane tylko jako tradycja. „Świętego Mikołaja nie pamiętam... Te prezenty nie były najważniejszą częścią wieczoru... No, ja mam dzieci i wnuki, one tak czekają na ten moment otworzenia prezentów, a u nas to nie było taką najważniejszą częścią Świąt. Ale ten nastrój, no, to było w powietrzu”.

Michał Garbarczyk, kl. 8b

Źródła:

<https://muzeumpilsudskiblog.pl/wigilia-w-sulejowku/>



Pierwsze Święta Bożego Narodzenia po wybuchu wojny w Grodnie

Wybuch II wojny światowej we wrześniu 1939 roku oznaczał ogromną zmianę życiową dla wielu polskich dzieci. Wylęknione, osierocone, często schorowane i głodne – często tylko wraz ze swoim rodzeństwem musiały stawić czoła przeciwnościom losu.

Grodno – stary gród królewski pamiętający czasy świetności Rzeczypospolitej, znalazło się w części okupowanej przez Związek Sowiecki. Armia Czerwona zapłaciła wysoką cenę za zdobycie Grodna. Podczas nierównych walk w dniach 20-22 września 1939 roku Sowieci utracili 19 czołgów, a 53 czerwonarmistów zginęło od kul. Trudno oszacować liczbę polskich strat, ponieważ w akcie zemsty, wbrew wszystkim cywilizowanym zasadom, Sowieci mordowali Polaków za miastem, w ukryciu.

Podczas walk w obronie Grodna poległ też młody Tadeusz Jasiński, którego Sowieci przywiązali do jednego z czołgów. Miało to zniechęcić obrońców przed atakowaniem sowieckich czołgów. Polakom udało się uwolnić chłopca, jednak wskutek odniesionych ran wkrótce zmarł. Jego grób na katolickim cmentarzu w Grodnie cały czas jest otoczony troską przez grodzieńskich Polaków.

Wkrótce po zajęciu Grodna Sowieci rozpoczęli prześladowania Polaków. Wyszukiwano urzędników, funkcjonariuszy publicznych, członków partii politycznych i stowarzyszeń, duchownych katolickich, nauczycieli, prawników, żołnierzy i policjantów. W miejsce polskich organizacji – np. harcerstwa, powoływano organizacje sowieckie. W mieście smutno powiewały czerwone flagi przymusowo wywieszane przez administratorów domów i urzędów.

We wrześniu 1939 roku wojsko sowieckie zajęło 51% polskiego terytorium. Wileńszczyznę władze ZSRS niebawem przekazały niepodległej jeszcze wówczas Litwie. Na pozostałym obszarze tzw. „zachodniej Białorusi” rozpoczęto wywłaszczanie majątków ziemskich, prywatnych przedsiębiorstw i nawet niewielkich, kilkuhektarowych gospodarstw rolnych. Organizowano kołchozy, które tworzono z odebranych indywidualnym rolnikom gospodarstw, i artele, które skupiały prywatne wcześniej zakłady usługowe.

Z ulic znikwały polskie szyldy z nazwami sklepów. Po dwudziestu latach na ulice Grodna powrócił język rosyjski. Grozę budzili niechlujni i pijani czerwonarmiści. Wieczorami i nocami na starych uliczkach słyhać było warkot silnika samochodu osobowego, którym czekałsi zajeżdżali pod domy osób szczególnie zasłużonych dla polskości. Po takiej wizycie osobę zabierano do samochodu i często dalszy ślad po niej ginął. Niebawem wszyscy, którzy mogli się spodziewać zainteresowania NKWD, nocowali poza swoimi mieszkaniem – u krewnych lub znajomych.

Późną jesienią 1939 roku władze sowieckie na terenie tzw. „zachodniej Białorusi” przeprowadziły głosowanie, które wyłoniło nową prosowiecką reprezentację. Ogromny region obejmujący: Łomżę, Białystok, Grodno, Lidę i Brześć nad Bugiem połączono z sowiecką Białorusią. Dla wielu Polaków był to dramatyczny czas. Z tęsknotą wspominali niedawne czasy spokoju...

Święta Bożego Narodzenia w 1939 roku miały szczególny wymiar. Przy skromnych stołach wigilijnych zabrakło tych, którzy zginęli stawiając opór niemieckim i sowieckim agresorom oraz tych, których NKWD wywoziło do więzień w Mińsku, Lidzie, Kijowie czy Moskwie. W więzieniach Związku Sowieckiego bici i torturowani Polacy myślami łączyli się ze swoimi bliskimi. Te święta były także szczególne dlatego, że władze sowieckie nie uznawały prawa obywateli do katolickich świąt. W te dni dorośli obowiązkowo musieli pojawić się w pracy, a dzieci miały zajęcia szkolne. Wyjątkowe

prześladowania objęły duchownych katolickich. Stosowano wypróbowane po rewolucji bolszewickiej na Cerkwi prawosławnej metody. Nakładano wysokie podatki, a księży i siostry zakonne osadzano w więzieniach pod zarzutem szpiegostwa.

Polskie dzieci i młodzież wypatrując wigilijnej gwiazdki na niebie nie wiedzieli jeszcze wówczas, że były to najspokojniejsze i prawie normalne Święta Bożego Narodzenia z choinką i z bliskimi. Półtora miesiąca później na bocznicach kolejowych ustawiono niekończące się składy wagonów bydłowych. W mroźną noc 9 lutego 1940 roku zaczęły się one zapełniać tysiącami Polaków, których postanowiono osiedlić w azjatyckiej części Związku Sowieckiego. Wielu mieszkańców Grodna w tę noc po raz ostatni widziało gród nad Niemnem. Tysiące spoczęły w bezimiennych mogiłach Kazachstanu i wiecznej zmarzliny, inni po przejściu szlaku bojowego z gen. Andersem osiedli w Afryce, Ameryce Południowej lub w Europie, jeszcze inni wrócili do komunistycznej Polski.

Anna Hut, kl. 8a



Recenzja książki „Pamiętnik grzecznego psa”



Czy wiecie, że podobno w Wigilię zwierzęta przemawiają własnym głosem? Jeśli wam się nigdy nie udało tego usłyszeć, albo nie macie wystarczająco sił dotrwać do wigilijnej północy, to nic straconego.

Przeczytajcie „Pamiętnik grzecznego psa”. Dowiedziecie się z niego co myśli Winter-malamut, członek pewnej rodziny. Nie jest to książka świąteczna, ale zaczyna się zimą i opowiada o roku życia psa i jego rodziny. Winter naprawdę istnieje, choć mieszka w innym domu, jego właściciele napisali wspaniałą, rodzinną książkę.

*Polecam,
Urszula Bojakowska, kl. Vb*

KOBIECA MODA W CZASACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

Lata 40.

Wybuch II wojny światowej w 1939 r. położył kres luksusowym kreacjom. W wielu krajach zaczęto próby zaprzestania marnotrawienia rozmaitych towarów. Po napaści Niemiec na Polskę, Anglia i Francja przystąpiły do wojny. Ubiory stały się praktyczne, a podstawowym elementem strojów zaczęły być swetry. Po '44 roku zaostrzyło się racjonowanie produktów, zaczęto szukać tańszych rozwiązań. W modzie widoczna stała się inspiracja mundurami wojskowymi.

CECHY MODY LAT 40.

Mimo ekstremalnych warunków wytworzyły się pewne typy ubiorów, szczególnie chętnie i często używanych oraz niewiele odbiegających fasonem od innych krajów EU i Stanów Zjednoczonych.

•NISKA CENA

•PRAKTYCZNOŚĆ

•WIDOCZNA MILITARYZACJA UBIORU

•ZEJŚCIE ELEGANCJI NA DALSZY PLAN

Wojna, nie czas na modę

Racjonowanie wszystkich artykułów w czasie II wojny wywarło wielki wpływ na psychikę ludzi. Braki żywności i wzmożony wysiłek fizyczny spowodowały, że ludzie – jak nigdy dotąd – stali się szczupli. W czasie wojny bielizna była rzadkością. Kobiety więc, niezależnie od statusu społecznego, próbowały szyć ją same. Z barku pończoch zaczęły chodzić w skarpetkach i butach prezentując gołe nogi (co było dotąd nie do pomyślenia!).

Jazda na rowerze przestała być zabawą, której towarzyszyła modna sportowa garderoba. Obecnie był to jedyny możliwy sposób poruszania się, dla którego alternatywą było chodzenie piechotą.



Kobiety w armii

Nie można nie wspomnieć – jak również nie można zapomnieć – że kobiety służące w wojsku znalazły się w gronie spawaczy, cieśli, rysowników, radiografów, mechaników, elektryków... W sytuacjach ekstremalnych pracowały w walcowniach, zakładach wulkanizacji, obsługiwały działa przeciwlotnicze i reflektory naprowadzające. Służyły w wywiadzie, podsłuchując rozmowy telefoniczne i łamiąc szyfry, wykonywały zadania specjalne. Pracowały tak samo ciężko jak mężczyźni.





Jak ubierały się kobiety w czasie wojny?

Moda w czasie wojny: kobiety nosiły fasony sportowe, proste „chłopskie” sukienki, szerokie spodnie i bluzki. Do tego popularne były pantofle na platformach, wiązane w kostce. A jako zwykły strój pojawiły się dżinsy i T-shirty. Panie przyzwyczyły się do grubych ubrań roboczych, które stały się teraz normalnym ubiorem. Popularność westernów sprawiła zaś, że amerykański zwyczaj noszenia dżinsów w mieście stał się bardzo praktyczny.

Warszawa ,czerwiec 1948, Plac Zbawiciela tramwaj z doczepionym wagonem –platformą

Jak możemy zauważyć na powyższym zdjęciu, ludzie ledwo mieszczą się w doczepionym wagonie tramwaju prawdopodobnie jadą do pracy w eleganckich strojach.



Kostium kobiety stworzony z męskiego garnituru

MODA





DODATKI

Turban zamotany z chustki, 1939 -1945



Warszawa, Lata 50

SOCJALISTYCZNA UNIFIKACJA

Zakończenie II wojny światowej nie przyniosło Polakom prawdziwej wolności i niepodległości. Związek Radziecki i realizowana przez rodzimych komunistów socjalistyczna ideologia zaważyła na wszystkich sferach życia.



Jedną z popularnych projektantek mody w latach 50 (1958–1968) była Jadwiga Grabowska.

Szczupła, szykowna, energiczna, przedsiębiorcza.

Jadwiga Grabowska również znana jako dyrektorka Mody Polskiej sprawiła, że w czasach zgrzebnego socjalizmu Polki miały szansę wyglądać równie dobrze jak paryżanki.





Czasopisma

1) Przekrój

**PRZE
KRÓJ**



Zaduszki

Wydawca: Wydawnictwo Literackie, ul. Krakowska 11, 31-114 Kraków. Tel. 012 251 11 11. Księżka 1 zł. Cena 2 zł. 1971 r. - Cena 2 zł. 0 -

Numer niniejszy jest ostatnim przed Świętami. W następnym gwiazdkowym (161-2), który ukaze się w podobnej objętości:
 Jerzy ANDRZEJEWSKI, Jan BRZECIWA, Roman BUREYNSKI, Cecylia FICJA, K. I. GAL-CZYNSKI, Jan GIRAUDOUX, Stefania GRODZIENSKA, Jan KAMYCZEK, Jan KOTT, Kazimierz KOZIEWSKI, Zdzisław LENGREN, Betty MACDONALD, Janina MEISSNER, Janusz MIN-KIEWICZ, Stanisław ROJER, Maria SERKOWSKA, I. M. SZANCER, Karol SZPAŁSKI, Leopold WERMUND, Andrzej DMECHOWSKI, Tadeusz DMECHOWICZ, Janusz WALDORFF, Janusz TRADY.

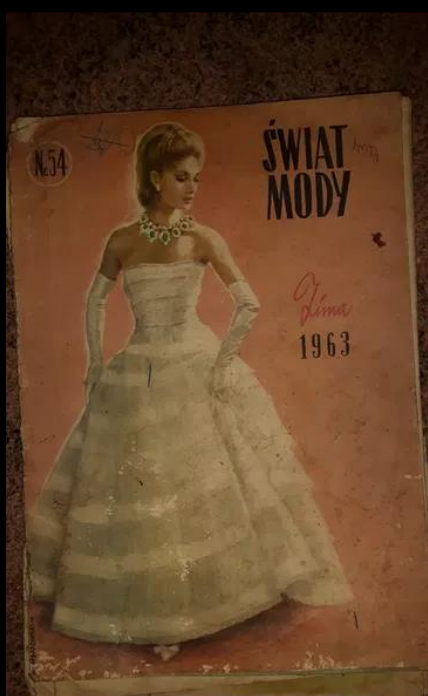
Nr 140
 14 - 30 XII 1971
 CENA 2 zł
 WYDAWCA
 WYDAWCA



2) Czasopismo Moda i życie, 1949 r.



3) Czasopismo Świat Mody, 1954 r.



Julia Walicka, kl. 8a

Źródła:
http://www.sdk.pl/projekty/MODA_lata_40_50.pdf

Warszawa w okresie PRL



Po II wojnie światowej warszawiacy zastali swoje miasto w fatalnym stanie. Jak donoszą źródła historyczne, w styczniu 1945 r. na terenie stolicy zalegało ok. 20 milionów metrów sześciennych gruzu i ruin. Saperzy wydobyli w pierwszych miesiącach po wojnie ponad 98 tysięcy min i pocisków, rozminowali ponad tysiąc budynków. Szacuje się, że zniszczenia objęły 85% infrastruktury miejskiej.

Miasto szybko zaczęło odżywać. Popularne było wówczas hasło „Cały naród buduje swoją stolicę”. Taki napis znajdziemy dziś w budynku Empiku, na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i ul. Nowy Świat.

„Bardzo lubię to hasło o budowaniu miasta - *Cały naród buduje swoją stolicę* - i czytając sobie je, ilekroć przejeżdżam obok. Przypominam sobie, dzięki komu tak naprawdę to miasto tak szybko dźwignęło się z wojennej zawieruchy – właśnie dzięki ludziom. Mam takie poczucie, że jest to wielka sprawczość – rzeczywiście cud. I też ogromna wdzięczność wobec tych ludzi, którzy żyli tuż po wojnie i odbudowali również nam Warszawę” – powiedziała niedawno w wywiadzie Sylwia Chutnik, pisarka związana z Ochotą.

Powojenne inwestycje

W 1947 roku rozpoczyna się realizacja pierwszego w Polsce Ludowej tzw. wieloletniego planu gospodarczego. Powstają nowe osiedla, powstaje też Trasa W-Z, pierwsza wielka powojenna inwestycja w stolicy.

Główne inwestycje powojennego miasta to: Pałac Kultury i Nauki, Trasa Łazienkowska, Stadion Dziesięciolecia (dziś stoi tam Stadion Narodowy), Dworzec Centralny, Huta Warszawa i Wisłostrada.

Osiedla powstające w końcu lat 40. i w latach 50. budowane były głównie w stylu socrealistycznym. Przetrwały do dziś, np. Muranów czy MDM (Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa, okolice pl. Konstytucji).

Prawdziwy "boom" budowlany nastąpił w latach 70. dzięki nowym terenom i rozbudowie sieci komunikacyjnej. Powstały wielkie peryferyjne wtedy „osiedla-sypialnie”: Bródno, osiedle Górczewska, Jelonki, Ursynów-Natolin, Służewiec, Stegny czy Chomiczówka. Z tego okresu pochodzi też część zabudowy Ochoty i Rakowca.

Ważne wydarzenia historyczne

Stara zabytkowa zabudowa i nowa socjalistyczna były świadkami niezwykłych wydarzeń historycznych. Wspomnijmy kilka.

W listopadzie 1967 r. na scenie Teatru Narodowego w Warszawie odbyła się premiera „Dziadów” Adama Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka. Władze uznały sztukę za antyradziecką i zakazały wystawiania jej. Po ostatnim przedstawieniu, 30 stycznia 1968 roku, publiczność pomaszerowała z kwiatami pod pomnik Mickiewicza. Demonstrację rozprężyła milicja (tak nazywała się w okresie PRL policja).

Studencki protest na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego został spacyfikowany przez oddziały specjalne milicji tzw. ZOMO. W następnych dniach na wielu uczelniach wybuchły strajki okupacyjne. Osoby pochodzenia żydowskiego zwalniano z uczelni, zakładów pracy i urzędów. Polskę opuściło 20 tysięcy osób.

Po wydarzeniach grudniowych w 1970 r. na Wybrzeżu, Władysław Gomułka został zmuszony do ustąpienia z funkcji I sekretarza KC PZPR. Jego następcą został Edward Gierek. Zaczęła się nowa epoka PRL, również w Warszawie.

Edward Gierek zapoczątkował np. odbudowę Zamku Królewskiego. Do tego czasu stołeczny zamek był w ruinie po zniszczeniach wojennych.

c.d. Warszawa w okresie PRL



Z innych ważnych wydarzeń historycznych warto przypomnieć pielgrzymki papieża Jana Pawła II. Ojciec Święty odwiedził Warszawę kilkakrotnie – w latach: 1979, 1983, 1987, 1991 i 1999. Historycy są zgodni w ocenie, że największy wpływ na naszą historię miała I pielgrzymka w czerwcu 1979 r. To kazanie papieża wygłoszone w Warszawie zapoczątkowało przemiany w Polsce – powstanie NSZZ Solidarność (1980 r.) i upadek komunizmu (1989 r.).

Ale trzeba pamiętać, że symbolem powojennej, PRL-owskiej Warszawy jest też zdjęcie czołgów w okolicy kina Moskwa (dziś kino z biurowcem Europlex) wykonane przez Chrisa Niedenthala.

Dziś przy placu Konstytucji działa Muzeum Życia w PRL. Warto do niego zajrzeć i przenieść się w czasie – kilka dekad wstecz.



Karol Machul, kl. 8a

Źródła:

Sylvia Chutnik, „Miasto zgruzowstałe. Codziennosc Warszawy w latach 1954–1955”, Wrocław 2020,

Piotr Lopuszański, „Warszawa literacka PRL”, Warszawa 2015,

Grzegorz Piątek, „Najlepsze miasto świata. Warszawa w odbudowie 1944–1949”, Warszawa 2020,

Jerzy Pytko, Leopold Pytko, „Warszawa. Ocalić od zapomnienia”, Warszawa 2019,

https://warszawa.wikia.org/wiki/Historia_w_okresie_Polskiej_Rzeczpospolitej_Ludowej

Katastrofa, o której Polska zapomniała- katastrofa kolejowa W Ursusie

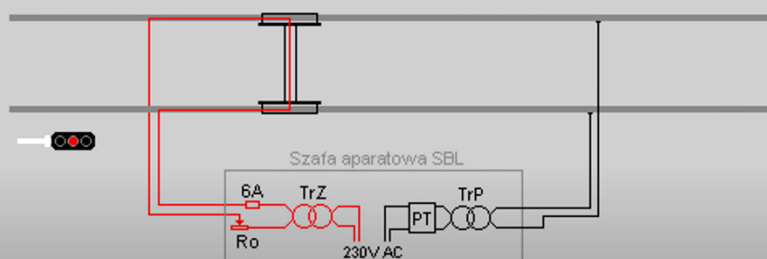
Kiedy przejeżdża się pociągiem na Centralnej Magistrali Kolejowej przez Ursus można stwierdzić, że nic się złego tam nie stało, jednak pewnego dnia wydarzył się tam straszny wypadek, o którym jak w tytule - „Polska zapomniała”.

Poranek 20 sierpnia 1990 roku nie wyróżniał się za bardzo, oprócz mgły, która pozostała po opadach deszczu. O godzinie 6:20 koło semafora samoczynnej blokady liniowej zatrzymał się pociąg osobowy relacji Szklarska Poręba – Warszawa Wschodnia, maszynista zatrzymał się widząc sygnał „Stój”. Po odczekaniu 2 minut (jakie były potrzebne do odczekania sygnału czerwonego) pociąg ruszył z prędkością 20 km/h.

Maszynista bacznie wypatrywał pociągu z przeciwka, aby w każdej chwili mógł wdrożyć hamowanie... jednakże nagle usłyszano huk, skład został popchnięty, żeby za chwilę się zatrzymać... Okazało się, że w pociąg wjechał inny, Inter Express „Silesia”, wbijając się do połowy w ostatni wagon składu. Po kilku godzinach ukazały się straty tej katastrofy: 16 osób zginęło a 43 zostało rannych. Od razu komisja do spraw badania wypadków rozpoczęła śledztwo od przesłuchań maszynistów obu składów – odpowiedzi maszynisty osobowego już znamy, jednakże co powiedział maszynista „Silesji”? Stwierdził on, iż wjeżdżając przed semafor samoczynnej blokady liniowej ukazywał mu się sygnał zielony (jazda z najwyższą dozwoloną prędkością). By opowiedzieć w przybliżeniu na czym polega samoczynna blokada liniowa, zamieszczam zdjęcia ukazujące jej działanie.

c.d. Katastrofa kolejowa w Ursusie

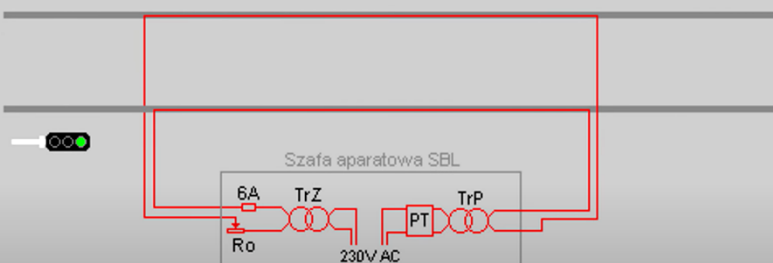
Odcinek izolowany zajęty przez tabor:



W takim razie dlaczego doszło do wypadku? Komisja sprawdziła stan techniczny semaforów, jednakże po wydaniu wyniku badania stanu technicznego okazało się, że wszystko działało jak należy. Wina nie leżała też po stronie maszynisty „Silesji”, gdyż wykluczono jego ewentualne zaśnięcie poprzez kasowanie czuwaka. Równolegle okazało się, że dyżurny ruchu na stacji Warszawa Włochy dostał informację na aż 4 godziny przed wypadkiem, że ten semafor może mieć usterkę. Mimo tego, kiedy maszynista osobowego dojeżdżał do semafora, niczego nie zgłosił przez radio czy telefon, przez który dowiedzieliby się też o tym dyżurny i maszynista „Silesji”. Ostatecznie podczas batalii sądowej między PKP i maszynistą „Silesji” nie przesądziły argumenty takie jak kwaśny deszcz, czy brak udowodnienia, że semafor działał poprawnie, lecz wypadek, który wydarzył się w 1991r. Okazało się, że usterka samoczynnej blokady liniowej była faktem. Maszynistę „Silesji” uniewinniono, a sprawę katastrofy w Ursusie PKP zamiotło się pod dywan i oprócz książki Jarosława Reszki „Cześć, ginie” i wydania „Wiadomości” nie ma ani jednej wzmianki o tym wydarzeniu. Nawet w miejscu katastrofy nie ma nawet pomnika upamiętniającego to wydarzenie mimo, że dorównuje ono pod względem ofiar katastrofie pod Szczekocinami. Nie wyciągnięto z tego wypadku ani jednego wniosku. Jaki był tego efekt i wniosek? Szesnaście osób zginęło na próżno, aby 20 lat potem podobny wypadek znowu się wydarzył....

Wiktor Rodkiewicz, kl. 8a

Odcinek izolowany wolny:



Źródła:

<https://www.youtube.com/watch?v=V-WsvER25MA&t=539s>

Boże Narodzenie w Lipcach na Mazowszu

na podstawie „Chłopów” Władysława Reymonta

Władysław Stanisław Reymont ukazał w "Chłopach" życie społeczności wiejskiej. Powieść podzielona jest na pory roku, ponieważ one właśnie mają wpływ na rytm życia na wsi. Również kalendarz świąt kościelnych był istotnym elementem tego życia. W powieści opisane jest jak świętowali chłopi i jakie obrzędy towarzyszyły temu świętowaniu. Akcja została umiejscowiona w autentycznej wsi Lipce (dziś: Lipce Reymontowskie), położonej na Mazowszu Zachodnim. Czas powieści obejmuje początek lat 80-tych XIX wieku.

Boże Narodzenie to w Lipcach Godne Święta, które obchodziło się uroczyście, z wieczerzą wigilijną, pasterką i ucztą świąteczną. Zbliżające się święta poprzedzały powszechne porządki i przygotowywanie posiłków. Posypywano sienie o podłogi świeżym igliwem, pieczono chleby i świąteczne strucle. Po przedświąteczne zakupy Boryna jeździł do miasta. Znanym zwyczajem Bożego Narodzenia było wypiekanie i roznoszenie opłatków, czym zajmowali się, tak jak nakazywała tradycja, kolędnicy. Dzieci przygotowywały świąteczne dekoracje, często przy tym śpiewając: „Józka przyśpiewywała cichuśko i strzygła z papierów kolorowych one cudackie strzyżki, które czy na belkę, czy też na ramy obrazów nalepić, to widzą się kieby pomalowane w żywe kolory, od których aż gra w oczach!”

Kulminacją Bożego Narodzenia była wigilijna wieczerza. To właśnie w tej nagrodzonej nagrodą Nobla powieści znajduje się jeden z najpiękniejszych w naszej literaturze opisów wigilijnej wieczerzy.

„W każdej chałupie, zarówno u bogacza, jak i u komornika, jak i tej biedoty ostatniej, przystrajano się i czekano z namaszczeniem, a wszędy stawiano w kącie



od wschodu - snop zboża, okrywano ławy czy stoły płótnem bielonym, podścielano sianem i wyglądano oknami pierwszej gwiazdy”:

„Jest! Jest! - wrzasnął naraz Witek. Wyjrzał na to Boryna, wyjrzeli i drudzy, a na ostatku Rocho. Juści że była, tuż nad wschodem, jakby się rozdarły bure opony, a z głębokich granatowych głębin rodziła się gwiazda i zda się rosta w oczach, leciała, pryskała światłem, jarzyła się coraz bystrzej, a coraz bliżej była, aż Rocho uklęknął na śniegu a za nim i drugie. „Oto gwiazda Trzech Króli, betlejemka gwiazda, przy której blasku Pan nasz się narodził, niech będzie święte imię Jego pochwalone”.

Gospodarz dzielił opłatek między wszystkich: „Boryna się przeżegnał i podzielił opłatek pomiędzy wszystkich, pojedli go ze czcią, kieby ten chleb Pański. - Chrystus się w onej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym! - powiedział Rocho”.



Choć byli głodni po całodniowym poście, jedli wolno i godnie. Stół zdołały smakowite potrawy: buraczany kwas gotowany na grzybach z całymi ziemniakami, śledzie obtaczane w mące i smażone w oleju konopnym, pszenne kluski z makiem, kapusta z grzybami suto polana olejem, „a na ostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki z miodem zatarte i w makowym oleju uprężone, a przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ni strucli, ze z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść dnia tego”. Na koniec podano kawę, którą: „słodzili suto i popijali zwolna...”.

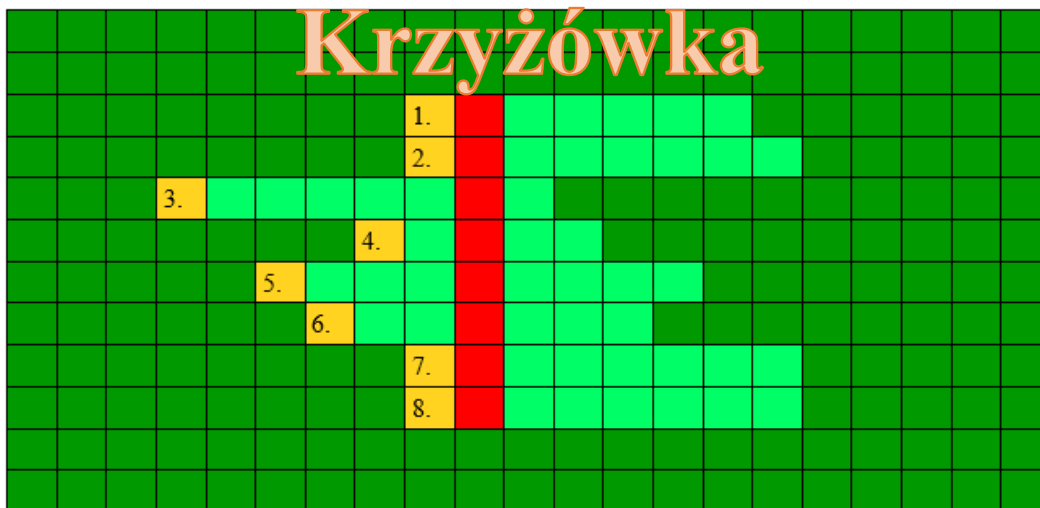
Snuto też po wieczerzy opowieść „jako to stała się nam nowina, panna porodziła syna; aż w Judejskiej ziemi, w Betlejem, nie bardzo podłym mieście...” Następnie wszyscy udawali się do obory i tam obdzielono inwentarz opłatkiem, gdyż: „w tę noc Narodzenia i każde bydłątko rozumie człowieczą mowę i przemówić jest zdolne, że to między nimi Pan się narodził. Kto ino bezgrzeszny zagadnie - ludzkim głosem odpowiedzą; równe są dzisiaj ludziom i społecznie z nimi czuwające, więc i opłatkiem trza się z nimi podzielić”.

W izbie w tym czasie śpiewano „pieśni pobożne, że to nie czas przed północkingiem na kolędy”.

Przed północą wszyscy udawali się do kościoła na pasterkę; „ Kto był żyw, do kościoła ciągnął, ostały ino po chałupach całkiem stare, chore albo kaleki. Już z daleka widniały rozgorzałe okna kościelne i główne drzwi na rozcież wywarte, a światłem buchające, naród zaś płynął przez nie i płynął jak woda, z wolna wypełniając wnętrze, przystrojone w jodły i świerki, że jakby gęsty bór wyrósł w kościele, tulił się do białych ścian, obrastał ołtarze, z ław się wynosił i prawie sięgał czubami sklepień, a chwiał się i kołysał pod naporem tej żywej fali, i przysłaniał mgłą, parami oddechów, zza których ledwie migotały jarzące światła ołtarzów. A naród wciąż jeszcze nadchodził i płynął bez końca...” Świątynia była wypełniona po brzegi.

Maciej Bartosz-Białoskórski, kl. 6c





1. Są w pierogach i w kapuście wigilijnej, robi się z nich zupę.
2. Dzień poprzedzający Boże Narodzenie.
3. Słone ryby na stole świątecznym.
4. Bożonarodzeniowa ryba w galarecie.
5. Przynosi je Święty Mikołaj.
6. Zakładamy je na choinkę.
7. Pieśni bożonarodzeniowe.
8. Z greckiego posłaniec.

Pozytywne fakty na pocieszenie

1. Choinki są niesamowite, bo pod nimi można znaleźć prezenty.
2. Wreszcie będzie można obejrzeć w telewizji „Kevina”.
3. Bożonarodzeniowe ciasteczka ponoć oddają kalorie św. Mikołajowi. I tego się trzymajmy.
4. Nauczanie zdalne ma ten plus, że nie marzną nam uszy w drodze do szkoły.
5. Do wakacji zostało tylko sześć miesięcy.
6. Bez przeszkód można pójść do fryzjera.
7. Maseczki można personalizować.
8. Nie ma śniegu, ale i tak nie można w ciągu dnia wychodzić z domu, więc mniej jest nam żal.
9. Przed nami miesiąc odpoczynku.

Urszula Bojakowska, kl. Vb

„SZKOŁA W DOMU”

ROZDZIAŁ III

Był deszczowy dzień - jak to na jesieni. Wojtek ze zniechęconą miną wstał z łóżka. Dużo się od ostatnio zmieniło. Na przykład to, że dostał nowego PC. Teraz oprócz tego, że może mieć lekcje, które się nie zacinają, może też grać w wiele gier. Właśnie odpalał nową, kiedy mama go zawołała.

- Wojtek!

- Tak? - odpowiedział w połowie świadomy chłopiec.

- Obierz ziemniaki na zupę!

Wojtek był zadziwiony. Że co? Ma odejść od nowej gry? Chyba mama sobie śni.

- Zaraz, co?

- No obierz ziemniaki - odpowiedziała niczym niezrażona mama.

- Ekhm... - odpowiedział Wojtek gdy uświadomił sobie, że mama nie żartuje.

- Za 5 minut! Muszę coś sprawdzić. - Tego było za dużo... Mama przyszła do pokoju i obserwowała grę.

-Co ty robisz? - zapytała mama.

Teraz siedzę na dachu, a za chwilę będę strzelał - odpowiedział Wojtek.

- Zaraz, zaraz, co? - odpowiedziała już zdenerwowana mama.

- No pójdę na dach tego wieżowca i będę strzelał do policji - powiedział Wojtek.

- Ale czemu? Co ci zrobili? - odpowiedziała przestraszona mama.

- Nic - powiedział Wojtek. I wtedy właśnie mama wypięła PC Wojtka z zasilania.

I oznajmiła:

- Koniec, myślałam, że będziesz umiejętnie korzystać z tego komputera, teraz będziesz pracował na starym laptopie.

Możesz z powrotem dostać swojego PC jeżeli nadrobisz czytanie książek. Musisz przeczytać co najmniej 10 książek po 100 stron. A żeby nie było takiej sytuacji, że przeczytałeś 3 książki i powiedziałeś co innego, zrobię ci test znajomości z lektury.

- O nie, mam, proszę nie... - próbował przekonać mamę Wojtek, ale na próżno, mama już postanowiła. Zabrała wielkiego PC i dała w zamian małego laptopa.

- Ech... - westchnął Wojtek i zalogował się na laptopa. Potem usiadł na łóżku i zaczął czytać pierwszą książkę...

Kajetan Miciński-Byrski, kl. Vb